

MODLITWA SIŁA

Alexis Carrel.

Modlitwa jest nie tylko wyrazem czci: jest przede wszystkim zewnętrznym objawem utajonej w człowieku zdolności odczuwania i okazywania c: zdolność ta jest źródłem najpotężniejszej energii jaką człowiek rozporządza.

Wpływ modlitwy na umysł i ciało człowieka daje się stwierdzić równie ściśle i pewnie, jak wpływ gruczołów wewnętrznego wydzielania. Oddziaływanie modlitwy mierzyć możemy zwiększeniem sprawności fizycznej i umysłowej, wzrostem odporności moralnej, głębszym zrozumieniem warunków ludzkiego współżycia. Każdy kto zdoła wyrobić w sobie zwyczaj regularnej modlitwy, odczuwa niechybnie, że całe życie jego ulega głębokiej przemianie.

Zwyczaj modlitwy wyciska trwałe piętno na całokształcie naszego działania i naszego zachowania. Kto zdołał wzbogacić nim swoje życie wewnętrzne, wyróżnia się widomie zewnętrznym spokojem, równowagą całego postępowania. Nowy płomień oświeca głębię jego świadomości. Człowiek zaczyna widzieć samego siebie i błędy, w których jarzmie tkwi; zaczyna odkrywać żenujący rozwój swego samolubstwa, pustotę swego zarozumiałości, bezczelność swych zachcianek, małość swych trosk i niepokojów. Rozwijają się w nim poczucie moralnej odpowiedzialności i umysłowej pokory. Rozpoczyna się jego pielgrzymka do królestwa łaski.

Modlitwa jest siłą równie rzeczywistą, jak siła ziemskiego ciężenia. Jako lekarz byłem świadkiem, jak ufny akt modlitwy, ludzie dźwigali się z dna cierpień i rozpacz – wtedy, gdy zawiodły już wszelkie zabiegi lecznicze. Jest to jedyna w świecie siła, która zdaje się przeważać tak zwane „prawo przyrody.” Nazywamy cudami przypadki, w których następuje to w sposób nagły i dramatyczny. Ale cud mniej widoczny dokonuje się stale w sercach tych, którzy odkryli, że modlitwa zapewnia im stały dopływ energii podtrzymując ich w trudach i kłopotach codziennego życia.

Zbyt wielu ludzi widzi w modlitwie tylko banalny zbiór formuł, wyuczonych słów, ucieczkę dla słabych, dziecinną zebraninę o doraźne korzyści. Kto tak pojmuje modlitwę, ten nie docenia zupełnie jej znaczenia, podobnie jak ten kto by w spadającym deszczu widział tylko wodę wypełniającą kałuże...Właściwie zrozumiana modlitwa jest dojrzałą czynnością – nieodzowną do pełnego rozwoju naszej osobowości – jest warunkiem pełnej inteligencji wszystkich najwyższych możliwości ducha ludzkiego. Tylko przez modlitwę daje się osiągnąć to pełne i harmonijne skupienie sił ciała, duszy i umysłu, które jedynie dać może niewzruszalną ostoję ułomnej naturze.

Słowa: „Proście, a będzie wam dane” – potwierdzają się w ciągłym ludzkim doświadczeniu: modlitwa nie wskrzesi może umarłego dziecka, nie wyleczy z choroby, ale jest zawsze – promieniotwórczy rad – trwałym źródłem samoczynnej energii.

Jak to się dzieje, że modlitwa może być dla nas tak dynamiczną energią?

Aby odpowiedzieć na to pytanie – które oczywiście leży poza zasięgiem nauki – chciałbym wskazać na jeden wspólny rys, który znajdujemy w każdej modlitwie. Czy to jest triumfalne hosanna wielkiego oratorium, czy też pokorna prośba indyjskiego myśliciela błagającego o powodzenie w łowach – staje przed nami zawsze ta sama prawda. Człowiek usiłuje wzmóc ograniczone zasoby swych własnych sił, zwracając się do nieskończonego źródła wszelkiej energii. Gdy się modlimy, łączymy się z tą niewyczerpaną siłą sprawczą, która porusza wszechświat. Prosimy, by część tej siły, została nam udzielona dla naszych potrzeb. Już przez sam akt proszenia uzupełniają się nasze ludzkie niedomagania: wstajemy wzmocnieni i odrodzeni.

Nigdy jednak nie należy wzywać Boga tylko dla zaspokojenia własnych zachcianek.

Najwięcej siły możemy czerpać z modlitwy nie wtedy, gdy tylko zebrzemy o coś dla siebie, ale wtedy, gdy prosimy o to, byśmy mogli się stać bardziej podobni do Niego.

Modlitwę powinniśmy uważać za ćwiczenie w obecności Bożej.

Stary chłop siedział kiedyś beczynnym w ostatniej ławce kościoła, spytano go: „Na co czekasz?” Odpowiedział: „Patrzę na Niego, a On na mnie.” Człowiek się modli

nie tylko po to, by Bóg o nim nie zapomniał, ale żeby sam o Bogu pamiętał.

Jak możemy zdefiniować modlitwę?

Modlitwa jest to usiłowanie człowieka, by sięgnąć do Boga – by obcować z tą Istotą niewidzialną, która jest Stwórcą wszechrzeczy. Mądrością najwyższą, Prawdą, Pięknością i mocą, Ojcem i Zbawcą każdego człowieka. Ten ostateczny cel modlitwy pozostaje zawsze ukryty dla naszego umysłu. Bo język i myśl zawodzą, gdy próbujemy określić Boga.

Wiemy jednak bez żadnej wątpliwości, że gdy zwracamy się do Boga z gorącą modlitwą, coś w naszym życiu zmienia się na lepsze. Najkrótsza nawet chwila modlitwy nie pozostaje bez jakiegoś korzystnego dla człowieka skutku. „Żaden człowiek nigdy się nie modlił – pisze filozof Emerson – by się przy tym czegoś nie nauczył.”

Modlić się można wszędzie: na ulicy, w tramwaju, w biurze, w sklepie, w szkole – równie dobrze jak w samotności własnego pokoju, lub wśród tłumów wypełniających kościoły. Na modlitwę nie ma żadnego z góry przepisanego miejsca ani czasu.

„Myśl o Bogu częściej, niż dotychczas” – powiedział stoik Epitet.

Aby głęboko przeorać i przerobić osobowość, modlitwa musi stać się zwyczajem. Niema żadnego sensu modlić się rano, a potem żyć przez resztę dnia jak barbarzyńca. Prawdziwa modlitwa jest formą życia: najprawdziwsze życie – jest dosłownie formą modlitwy.

Najlepsze modlitwy są jak samorzutne wyznania zakochanych: zawsze o tym samym, ale nigdy dwa razy to samo. Nie możemy wymagać, by modlitwy nas wszystkich były równie wzniosłe jak modlitwy Teresy z Avila, czy Bernarda z Clairvaux, którzy cześć swą umieli wyrazić w mistycznych słowach w niedościgłej piękności. Na szczęście nie musimy im w tym dorównać i najmniejsze nawet wzniesienie się nasze ku Bogu, będzie przez Niego przyjęte jako modlitwa. Nawet gdybyśmy byli niezdolni wymówić jednego słowa, a język nasz był skażony fałszem i pychą, najskromniejszy wyraz czci będzie Mu zawsze przyjemny i wynagrodzi go natychmiast wzmacniającym promieniowaniem swej miłości.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek – modlitwa jest nieodzownie potrzebna w życiu wszystkich ludzi. Zapomnieliśmy o najwydatniejszym źródle mocy i doskonałości. Pozostaje ono jeszcze ciągle tragicznie nie wyzyskane. Modlitwę – jako najwyższe ćwiczenie ducha – musimy wskrzeszać w naszym codziennym, prywatnym życiu.

Modlitwa zdaje się być głównie wysiłkiem umysłu, skierowanym ku Istocie niematerialnej świata. W ogóle jest ona skargą, krzykiem trwogi, prośbą o pomoc. Czasem staje się pogodnym rozmyśleniem o pierwiastku immanentnym i transcendentnym wszechrzeczy. Można ją również określić jako wzniesienie się duszy do Boga. Jako akt miłości i uwielbienia wobec Tego, od którego pochodzi cud, jakim jest życie.

Modlitwa polega na wysiłku człowieka do łączenia się duchowego z Istotą niewidzialną, Stwórcą wszystkiego co istnieje, Najwyższą Mądrością, Siłą i Pięknością, Ojcem i Zbawcą każdego z nas. Daleka od zwykłego recytowania formułek, prawdziwa modlitwa jest stanem mistycznym, kiedy świadomość pogrąża się w Bogu. Stan taki nie jest natury intelektualnej. Dlatego też jest niedostępny, zarówno niezrozumiały dla filozofów uczonych.

Modlitwa – podobnie jak zmysł piękna i miłości – nie wymaga żadnych wiadomości książkowych. Prostacczowie odczuwają Boga tak naturalnie jak ciepło słońca lub zapach kwiatu. Ale ten Bóg tak dostępny dla każdego, kto umie kochać, ukrywa się przed tym, kto chce tylko rozumieć.

Alexis Carrel (1873-1944)

Francuski fizjolog i chirurg, profesor Instytutu Rockefellera w Nowym Yorku, przez 32 lata oprócz wykładów z biologii przeprowadzał prace nad przeszczepianiem narządów, hodowlą tkanek zwierzęcych, zszywaniem naczyń krwionośnych, za co w 1912 r. otrzymał nagrodę Nobla. Jest on autorem znanej na całym świecie książki: „Człowiek istota nieznaną”. Doszedł do przekonania, że wiele przejawów życia nie da się wytłumaczyć na drodze czysto naukowej. Wiedział o cudownych wyleczeniach i dla ich badania spędził wiele miesięcy w Lourdes, gdzie na jego oczach nieuleczalna rana spowodowana rakiem zagoiła się i zabiłiła.

Wynik badań N.J.Stovela

Oдноśnie siły modlitwy ciekawe są spostrzeżenia jednego z amerykańskich uczonych. Znany badacz atomowy, którego prace zyskały światowy rozgłos, N.J.Stovel przemienia się z cynicznego ateisty w człowieka głęboko religijnego za sprawą wydarzenia, które wiązało się ściśle z jego badaniami nad promieniowaniem ludzkiego mózgu.

Badania te skończyły się stwierdzeniem, że każdy człowiek jest swego rodzaju aparatem nadawczo-odbiorczym, pracującym na falach o indywidualnej częstotliwości. Na tym podłożu Stovel w działalności energii wytwarzanej przez mózg ludzki widział ślady tajemnicy działającego Stwórcy i postanowił przebadac dokładnie zmiany w systemie mózgowym w chwili śmierci.

W otoczeniu czterech innych uczonych podjął – w jednej z klinik – eksperyment rejestracji funkcji komórek Mózgowych u pewnej umierającej kobiety. Aparaturę pomiarową umieszczono w sąsiednim pokoju. Pięciu uczonych śledziło z napiętą uwagą przesuwającą się na skali wskazówkę.

W pewnym momencie umierająca kobieta rozpoczęła wzruszającą do głębi modlitwę. Była to prośba o przebaczenie wszystkim jej wrogom, o przebaczenie własnych win i grzechów, zakończona głośnym aktem oddania się w ręce Boga. Uczeni stali w skupieniu i nieco zawstydzeni, że są świadomi sakralnej tajemnicy. Ale równocześnie nie spuszczała oka z pracy aparatury pomiarowej. Kiedy nasilenie modlitwy umierającej kobiety

doszło do punktu kulminacyjnego, kulminacyjnego aparaturze pomiarowej odezwał się głośny sygnał, a wskazówka na skali podskoczyła do swego zenitu. Przez przeszło trzydzieści sekund uczeni świadomie obserwowali to zjawisko w zupełnej ciszy, z jak największym zdumieniem. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości obserwowano na aparaturze kontrolnej wymiary mocy modlitwy. A moc ta okazała się 55 razy większa niż moc największej amerykańskiej radiostacji, mierzona na tej samej aparaturze pomiarowej.

Profesor Stovel wyciągnął logiczny wniosek: jak fizyka atomowa wyzwoliła olbrzymie siły, nieznane i zupełnie nie przeczuwane kilkadziesiąt lat wcześniej, tak poznanie Boga przez modlitwę może osiągnąć wymiary jeszcze teraz nie przewidywalne. Konsekwentnie zwrócił się do Boga, przekonany o Jego istnieniu, jako adresata modlitwy człowieka („Tirom Domini” – 25.XI.1976).

M a r c o n i

Wynalazca telegrafu bez drutu, budowniczy radiostacji papieskiej.

„Jestem dumny z tego, że jestem chrześcijaninem, wierzącym chrześcijaninem. Wierzę w potęgę modlitwy, wierzę w nią nie tylko jako chrześcijanin, jako katolik, ale i jako uczoney.

Aparat bez drutu może przesyłać fale aż na krańce ziemi. Duch ludzki jednak wysyłać może w formie modlitwy fale w krainę wieczności i jak te osiagają także swój cel przed Bogiem”(B.Kazn. 1958 II S.60).